



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 1

Warszawa, 4 stycznia 1959 r.

Cena 70 gr

Wszystkim, którzy Zarządowi Głównemu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redakcji „Głosu Nauczycielskiego” złożyli życzenia świąteczne i noworoczne, serdecznie dziękujemy.

Perspektywy nowego roku

Teofil Wojewski

prezes ZNP

NOWY 1959 rok rozpoczyna się dla szkolnictwa pod dobrymi auspiciami. Ubiegły rok odegrał bowiem w tej dziedzinie rolę, którą bez przesady należy określić jako przełomową.

W latach poprzedzających ten rok można i trzeba było mówić o niedocenianiu przez czynniki decydujące i opinie publiczną szkolnictwa i jego roli w budowie ustroju socjalistycznego w naszym kraju. Znajdowało to wyraz w całej naszej polityce wewnętrznej, a przede wszystkim w podziale dochodu społecznego, w nieuwzględnianiu przy tym podziale w dostatecznym stopniu potrzeb szkolnictwa. Uwaga czynników decydujących i opinii publicznej była zwrócona głównie na rozwój przemysłu. Istotę dokonywających się w naszym kraju przeobrażeń ustrojowych widziano jednostronnie w płaszczyźnie wyłącznie życia gospodarczego. Dopiero szereg trudności, przeszkód i wypaczeń, nieraz zasadniczych w rozwoju życia gospodarczego, którego źródłem był niedostateczny poziom kultury obywateli ujawnił słusność tezy, że prawidłowy rozwój nowych socjalistycznych stosunków obok przeobrażeń gospodarczych wymaga równoczesnego przygotowywania człowieka do nowej rzeczywistości, wymaga podniesienia na wyższy poziom jego świadomości.

Nadzieja, że można tę świadomość podnieść tylko przy pomocy propagandy, okazała się złudna. Propaganda może bowiem spełnić swoje zadanie tylko wtedy, jeżeli trafia na grunt przygotowany. Bez podniesienia poziomu powszechnej kultury rezultaty propagandy sprowadzają się do przyswojenia sobie martwych sloganów, nie wywierających żadnego wpływu na postawę i postępowanie człowieka.

Niedocenianie potrzeb szkolnictwa w tym minionym okresie przejawiało się:

1) w charakterze przeprowadzonej w tym okresie reformy szkolnej, nieuwzględniającej istotnych potrzeb kraju budującego ustrój socjalistyczny;

2) w tempie budownictwa szkolnego nie nadążającym za potrzebami, co doprowadziło do konieczności odbywania zajęć w szkole na dwie, a nawet często na trzy zmiany. Że ten stan rzeczy odbija się ujemnie na rezultatach pracy wychowawczej szkoły, nie trzeba chyba dowodzić. W obliczu znacznego wzrostu ilościowego najbliższych roczników dzieci w wieku szkolnym sytuacja ta staje się szczególnie groźna.

3) najskrajszym i najgroźniejszym przejawem niedoceniania szkoły było pogorszenie w tych latach sytuacji materialnej i moralnej nauczyciela w stopniu uniemożliwiającym mu dobre spełnianie obowiązków wychowawczych. Ten stan rzeczy odbijał się bardzo niekorzystnie na doborze kadry nauczycielskiej i jej poziomie, stał się wręcz przyczyną poważnego niedoboru wykwalifikowanych sił nauczycielskich, który z konieczności trzeba było wypełniać siłami niewykwalifikowanymi.

W atmosferze swobodnej twórczej dyskusji, która stworzyła odnowa październikową, działacze oświaty i ogół nauczycielstwa mieli możność wobec opinii publicznej ujawnić braki naszego szkolnictwa, grożące poważnymi konsekwencjami dla dalszego rozwoju ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Dużą rolę pod tym względem odegrał Zjazd Oświatowy w maju 1957 roku. Przeprowadzona na tym Zjeździe rzeczowa krytyka stosunków w naszym szkolnictwie, postawienie problemu konieczności przystosowania organizacji szkolnictwa i programów nauczania i wychowania do potrzeb nowej rzeczywistości gospodarczej i politycznej zmobilizowało opinię publiczną.

Doniosłą rolę odegrała prasa, zwłaszcza codzienna z „Trybuna Ludu” na czele, podejmując na swoich łamach w szerokim zakresie problematykę szkolną. Wyrazem dojrzenia świadomości potrzeb szkolnictwa była m. in. szeroka dyskusja na temat upowszechnienia oświaty i kultury na II Kongresie Związków Zawodowych.

Dopiero jednak partyjna narada działaczy oświatowych KC PZPR podsumowała dwuletnią pracę dyskusji i ustaliła wytyczne dalszego rozwoju szkolnictwa. Wytyczne te postawiły przed społeczeństwem wielkie zadanie ewolucyjnego reformowania organizacji szkolnictwa i programów nauczania zgodnie z potrzebami kraju socjalistycznego.

Stwierdzenie na tej naradzie przez I Sekretarza Partii tow. Gomułkę konieczności przedłużenia o dwa lata powszechnego kształcenia młodzieży oraz zblżenia — poprzez reformę programów nauczania i wychowania — szkoły do życia, do potrzeb gospodarczego rozwoju kraju — wykreślił wyraźnie kierunek reformy szkolnej.

Stanowisko zajęte przez Partię i Rząd w sprawach szkolnictwa jakkolwiek nie precyzuje jeszcze koncepcji przyszłego ustroju szkolnego, umożliwia przejście od dyskusji nad reformą szkolną do pierwszych kroków jej realizacji.

Takim pierwszym krokiem jest niewątpliwie wysiłek zapewnienia dostatecznej ilości lokali szkolnych, do czego wezwali całe społeczeństwo tow. Gomułka. Krokiem ważnym na drodze ku reformie jest podjęta sprawa poprawy warunków bytu i pracy nauczyciela i podniesienia jego autorytetu w społeczeństwie. Bez powyższego bowiem załatwienia tej sprawy nie może być mowy o rozwiązaniu drugiego kardynalnego problemu związanego z reformą szkolną — problemu kadry. Zapewnienie nauczycielstwa właściwych warunków pracy jest konieczne, jeżeli chcemy uniknąć niedoboru w kadrze pracowników oświaty, jeżeli chcemy, by kadry te stały na należytych poziomach. Wypowiedział na ten temat w roku ubiegłym przedstawiciel Partii i Rządu świadek, że doceniają tę sprawę.

Wszystko to zapowiada, że bieżący rok szkolny będzie niewątpliwie okresem wzmożonego wysiłku zapewnienia szkole lepszych warunków pracy, okresem wejścia na drogę przeobrażeń w naszym szkolnictwie w myśl wytycznych zawartych w referacie tow. Gomułki na naradzie oświatowej KC PZPR. Mamy prawo oczekiwać na ustawie rządową o przedłużeniu obowiązków kształcenia młodzieży oraz o opracowaniu przez resort oświaty planu jej realizacji.

Przed ogółem pracowników oświaty stoi trudne zadanie przeprowadzenia programów nauczania w myśl potrzeb dzisiejszej rzeczywistości. Praca ta może w roku bieżącym wejść w fazę bardziej konkretną niż dotychczas. Poza szeroką dyskusją powinna znaleźć wyraz w eksperymentach przeprowadzanych w poszczególnych szkołach.

Przedłużenie obowiązku szkolnego nie od razu będzie mogło być zrealizowane w postaci przekształcenia dzisiejszej 7-letniej szkoły podstawowej w dziewięcioletnią. Przez długi okres czasu część młodzieży obowiązek ten będzie realizować w dwuletnich szkołach przysposobienia zawodowego. Programy tych szkół nie są jeszcze opracowane. A sprawa jest pilna i trudna. Chodzi o to, by szkoły te przygotowując do zawodu dawały zarazem wykształcenie ogólne, by nie zamykały się w ramach tylko ciasných specjalności, by w treściach programowych w obrębie tych samych roczników w 9-letniej szkole podstawowej i w szkołach przysposobienia zawodowego było jak najwięcej elementów wspólnych.

Przygotowywana reforma szkolna w nowym świetle stawia problem kształcenia nauczycieli. Przede wszystkim konieczna staje się szybsza realizacja postulatów Zjazdu Oświatowego i VI Zjazdu Delegatów ZNP, by nauczyciel szkoły podstawowej przed podjęciem pracy miał ukończoną szkołę średnią i co najmniej wyższe studia zawodowe (SN). Dotychczasowe tempo realizacji tego postulatów budzi poważne obawy wobec zadań, które staną przed młodą kadrą nauczycielską. Przy tej sposobności trzeba wyrazić żal, że dotychczas nie został wznowiony PIR. W związku z przewidywaną koniecznością wprowadzenia do szkoły ogólnokształcącej w szerszym zakresie pracy ręcznej i wiedzy technicznej, sprawa wznowienia PIR staje się palącą. W związku z przewidywaną reformą muszą ulec poważnym zmianom również programy zakładów kształcenia nauczycieli.

Oto ogrom spraw w dziedzinie szkolnictwa, które trzeba będzie podjąć w najbliższej przyszłości.

W szybkim podjęciu tych spraw i właściwym ich przebiegu zainteresowane jest całe nauczycielstwo. Im żywszym będzie jego udział w rozwiązywaniu poszczególnych problemów związanych z reformą szkolną, tym lepiej będzie przygotowane do jej realizacji.

W obliczu przygotowywanej reformy szkolnej specjalnego znaczenia nabiera troska o podniesienie poziomu kadry nauczycielskiej. Troska ta musi znaleźć pełny wyraz w działalności nauczycielskiej organizacji zawodowej. Jest naszym obowiązkiem budzić w szeregach nauczycielstwa żywy pęd do dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz współdziałać z resortem oświaty w organizowaniu form dokształcania się jak najlepszych i jak najbardziej odpowiadających nauczycielstwu. Jest również naszym obowiązkiem budzenie w społeczeństwie świadomości wielkiej roli dla przyszłości naszego kraju podejmowanej reformy szkolnej oraz mobilizowanie opinii dla jak najintensywniejszej pomocy całego społeczeństwa w realizowaniu zamierzeń Partii i Rządu w dziedzinie szkolnictwa.



To nie, że trochę pada deszcz, nauczyciele — uczestnicy warsztatów miejskich zorganizowanych w Warszawie przez ZG ZNP — z przyjemnością słuchają opowieści przewodniczącego PTTK o historii i legendach Starego Ryńka.

Fot. Cz. Górski

Mikołaj Kozakiewicz

TEMAT NIEPOPULARNY

P OZWÓLCIE sobie opowiedzieć na wstępie, co czytałem w czasie tegorocznych świąt. Otóż nie! Mylicie się — żadnej powieści. Odświeżyłem sobie w pamięci trochę filozofii, którą paralelem się nieco zanim definiatywnie nie zdradziłem jej na rzecz oświaty i wychowania. W starożytności „Przeglądu Filozoficznego” i w świątecznych „Myśli Filozoficznej” wiele rzeczy zajęło mnie na nowo, ale jedna przykuła do siebie szczególną uwagę.

List profesora Witwickiego był drukowany w „Przeglądzie Filozoficznym” tuż po śmierci uczynionego. Była to odpowiedź na propozycję napisania przez autora podręcznika estetyki normatywnej. Odpowiedź była negatywna, a jak wszystko, co wyszło spod pióra tego wszechstronnego erudyty — jest błyskotliwa, dowcipna, chwilażmi zaskakująca. Witwicki podważa sam projekt napisania takiego podręcznika, gdyż — jak powiada — co to właściwie znaczy „estetyka normatywna”? Nauka o przedmiotach, które uważa się za piękne albo które się podobają. Jednak komu to się mają podobać? Wszystkim ludziom? A współczesnym Papuasom i Amerykanom? Japończykom i Rosjanom? Francuzom i Australijczykom? — pyta z niedowierzaniem autor. A więc może nie tak, może chodzi tutaj tylko o takie przedmioty, które powinny się podobać? Coż to jednak znaczy, że coś „powinno” się ludziom podobać? Błędnie w malarstwie bizantyjskim, kiedy istniały surowe kanony i przepisy na długość nosa i wykrój ust czy łuk brwi Madonny. A po tym przyszedł Cimabue, który w XII wieku w swych florentryjskich mozaikach przełamał i pogwałcił te kanony... i odtąd to się właśnie zaczęło podobać ludziom. I w podobny, urzekający sposób wybitny humanista wyszydza próby normowania wszelkich rzeczy, które się normować nie dają, ustalania stałych zasad dla rzeczy, które składają się z takiej wielkości elementów, iż żadnym stałym regułom nie znośną. W teorii sztuki i w każdej estetyce — mówi autor — można zrobić dowolną niemal poprawkę, nieograniczona ilość zmian i modyfikacji — tymczasem nie da się niczego zmienić np. w tabliczce mnożenia. Na tym — kończy autor — polega chyba różnica między każdą nauką w ścisłym tego słowa znaczeniu i sztuką czy teorią tej sztuki.

Odświeżywszy sobie w pamięci ten piękny list, pełen pogody i mądrej ironii — tak wzruszającej u człowieka stojącego

go nad grobem — pomyślałem o... pracy nauczyciela. To, że wychowanie jest bardzo sztuką, nie nauką mówią już Konstanty Uszyński, a po nim (i przed nim) wielu innych. Być może jest w tym zdaniu nadmiar sceptycznej niewiary w możliwość opracowania naukowych i pewnych zasad wychowania. Jeśli jednak jest ono nawet reflektorem zbyt jaskrawym, to w każdym bądź razie uwypukla pewną charakterystyczną cechę pracy wychowawczej — a mianowicie to, że proces wychowania jest procesem twórczym w odświeżających mowach (nie przypadkowo doszukiwano się analogii z pracą rzeźbiarza czy inżyniera-konstruktorów) i jako taką nie znosi zbyt drobiazgowych, sztywnych „zawsze i wszędzie obowiązujących” dyrektyw, wytycznych i regulaminów. Od dwóch lat zerwaliśmy zasadniczo z praktyką zakazywania nauczycieli w okolicznościach instruktorów pancerni, które wcale nie broniły od błędów a fatalnie kępowały swobodę ruchów. Jednak obok tej analogii jest też pewna istotna różnica.

Otóż ostatecznie świat się nie zawalił i nikt nie poniesie większej szkody, jeśli na skutek niestudowanej teorii sztuki lub wadliwego założenia teoretycznego ten czy inny malarz lub nawet jakieś całe pokolenie malarzy będzie stwarzało dzieła nieładne lub wręcz bezsensowne, antyestetyczne. Nie brak dowodów na to w najnowszej historii malarstwa (nie wynika z tego, że odsądzam od czci i wiary całość nowoczesnego malarstwa). Inaczej się jednak rzecz ma z pracą nauczyciela, którego tworzywem i dziełem są dusze, umysły i ciała ludzkie — całe przyszłe pokolenia ludzkości. I choć zapewne przesada jest twierdzić — jak to uczynił pewien publicysta — iż wystarczy na dwa pokolenia zamknąć szkoły abyśmy się znaleźli ponownie w epoce barbarzyństwa, to jednak szkody byłyby ogromne i bez wątpienia zahamowałyby na czas pewien postęp całego społeczeństwa. I otóż pytanie, jakie powstało w trakcie wyciągania wniosków z listu Witwickiego dla naszych nauczycielskich spraw, brzmiało: jeśli w wychowaniu jest rzeczywistość dużo elementów twórczych sztuki, jeśli nie można marzyć o stworzeniu uniwersalnych recept i zelanym przepisów, o skodyfikowaniu sposobów postępowania w każdym określonym przypadku, z drugiej strony jeśli skodyfikowanie błędów jest w tej dziedzinie tak doniosłą zarówno dla samej jednostki, jak i dla ogółu — to w czym i gdzie ma szukać nauczyciel skodyfikowanych (Dokończenie na str. 5)

Nauczycielom przypada wielka rola

Czesław Jędraszko

J EDNYM z naczelnych zadań szkoły współczesnej w Polsce jest bezkompromisowa walka o poziom moralny młodzieży jako pokolenia, które ma przejąć funkcję kształtowania i odpowiedzialności za przyszłość naszej ojczyzny.

Szkola chce walczyć skutecznie na terenie sobie najbliższym, akcją swoją czy chce, czy nie chce, musi objąć i starszą generację związaną poprzez dzieci ze szkołą. Szkoła w ogóle, a zwłaszcza szkoła w małych ośrodkach, jest bardzo poważnym, a stawać się będzie coraz istotniejszym czynnikiem oddziaływania na starsze pokolenie.

Formy i metody wpływu moralnego szkoły są rozmaite, ale zasadniczą była, jest i będzie postawa samego nauczyciela nie tylko na lekcji, wśród czterech ścian klasy, ale poza szkołą. Niestety, zaraza moralna ogarnęła i niebezpiecznie przenika również do szeregów nauczycielskich. Ta grupa społeczna, która przodowała, o ile chodzi o postawę moralną, wykazuje duże i niepokojące pęknięcia. Można by więc zapytać: Dlaczego ma toczyć walkę o morale społeczeństwa nauczyciel, skoro i on sam w wielu wypadkach wymaga kuracji moralnej? Czy więc w tym stanie rzeczy nadaje się do takiej roli?

Rozglądając się w naszej rzeczywistości, nie widzimy, niestety, innego czynnika mogącego spełnić tę funkcję. Pozostaje na placu nauczyciel ze wszystkimi swymi brakami. Wierzymy jednak w niego, wierzymy w jego powołanie, bo znamy jego przeszłość. Przecież to on brał tradycyjnie na swoje barki największe ciężary. Przecież to on w pierwszej linii walczył o utrzymanie niepodległości ducha narodowego, przecież to on zmagał się z ciemnotą, przeciwstawiał przesadom i obskurantyzmowi, podnosił poziom mas, byłaczynem i twórcą wywoleńskich ruchów społecznych. Jeżeli nie ugiął się jeszcze całkowicie, jest to

dowodem jego znacznej siły moralnej.

I właśnie ten potencjalny czynnik walki o odrodzenie często albo opuszcza ręce, albo ginie w samotnej bezodziejnej walce. Od pokolenia silaczy i silaczek wymagało się tylko poświęcenia w pracy, która była w zasadzie uznawana przez otoczenie za pożyteczną. Od dzisiejszego pokolenia żądamy nie tylko poświęcenia, ale i czynnej, bojowej postawy w walce z wszelakiego rodzaju nieprawdą, w zmaganiu się już nie tylko z opinią społeczną, ale nawet z wieloma czynnikami skrupupowanymi, despotycznymi, tępymi, majacymi na względzie jakże często interesy osobiste czy klikowe. Nie jest to walka łatwa. W walce tej trzeba często ubrudzić sobie nie tylko ręce, brudzić się i serce. A to pozostawia ślady.

A jednak i pomimo tych wszystkich ujemnych zjawisk, tych wielu szkaz w szeregach nauczycielskich, nikt nie znajduje dzisiaj innego czynnika bardziej pożądanego, terenowo najlepiej rozmieszczonego, mającego świadomość swej roli społecznej i chętnego do spraw wielkich niż nauczyciel. Trzeba tylko stworzyć mu odpowiednie warunki, trzeba tylko wprowadzić do jego życia elementy, które by odradzały w nim wiarę i wyzwały siłę do walki o dobra moralne. Trzeba dawać mu możność oddychania atmosferą czystą i zdrową, taką, w której słowo „ideał” nie wywołuje uśmiechu politowania albo pukania palcem w czoło. Czy i gdzie mamy te kastalskie źródła, w których kąpieli oczyszczałaby i odradzała człowieka? A jeżeli nie mamy, to czy możemy je stworzyć?

Myślę, że mogą to być swolste „rekołacje” o tematyce etycznej, mogą to być wykłady związane z zagadnieniami moralnymi, mogą to być dyskusje o moralności oparte na konkretnych faktach i konfliktach życiowych. Przecież na to,

aby postępować moralnie, trzeba mieć pewne ugruntowane zasady moralne, uznane za własny system pojęć i norm etycznych. A na to, aby oddziaływać moralnie, trzeba — poza własnym postępowaniem moralnym — umieć uzasadnić postępek, przekonać, że w danych warunkach dany krok jest moralnie słuszny. Aby do tego dojść, trzeba przemysleć wiele, przedyktować, zdobyć poglądy, przeobrazić go w wiarę.

MYSLE, że na kształtowanie postawy moralnej nauczyciela, kształtowanie najpełniej ogarniające jego jaźń, może wpłynąć sztuka w jej wielostronnych przejawach i formach. Nie chyba nie wstrząsa tak człowiekiem, nie uderza w jego sumienie, nie ujawnia prawdy istnienia owej arystotelesowskiej katharsis, nie wywołuje w nim wewnętrzne niepokoj — jak dzieło sztuki. Jedną tragedią autentyczną czy szekspirowską (tak może uderzyć w sumienie, jak nie zroził tego dziesięć najpoważniejszych dyskusji, tak może odcisnąć z fałszu i kłamstwa, jak żaden inny zabieg).

Te prawdy wieczne, te fundusze moralne — to jest owa tajemnicza siła zawarta w dziele prawdziwej sztuki. A my, dzisiejsze pokolenie, zrobiliśmy chyba wszystko, aby te wspaniałe możliwości na gruncie szkoły i w szeregach nauczycielskich zniszczyć. Sztukę słowa pozabawiliśmy jej cech dynamiczno-wychowawczych, sprowadzając ją do szacownej, ale mało skutecznej moralnie nauki historii i literatury. Wyrzuciliśmy przecież śpiew i muzykę, przekreśliśmy naukę rysunku i malarstwa. Z całą nonszalaną i lekkomyślnością wyzbyliśmy się potężnych artystycznych środków wychowania. Za moich lat szkolnych wszystkie te elementy istniały w szkole. Iluż z nas usiłowało odtwarzać świat zjawisk widzialnych ołówkiem czy farbą, iluż z

nas próbowało swoich zdolności w grze na rozmaitych instrumentach! W której ze szkół nie było chóru lub orkiestry? Czy były do pomysłenia te kompromitujące sceny, kiedy wypada nam dziać się zaśpiewać zbiorowo, a my nie potrafimy skłębnie tego zrobić? Tak beztrochę wypędziliśmy z naszego życia owe rudymenty piękna, owe przebliski sztuki ujawniane w formach osobistego zaangażowania, osobistego udziału w repertuarze albo twórczości. Tego nie zastąpi ani radio, ani telewizor, pomimo ogromnego bogactwa form, bo nie ma tam samych, naszego spontanicznego zainteresowania i udziału. Odzyskaliśmy młodzież od pisania wierszy, od prób wyżywania się w twórczości literackiej w obawie przed grafomaństwem. Odzyskaliśmy młodzież od uprawiania deklamacji czy recytacji. Któż z młodych ludzi zbiera dzisiaj najpiękniejsze dla niego wiersze, uczy się ich na pamięć i deklamuje? A przecież to jest najcenniejsza droga do przeżycia piękna słowa. Odzyskaliśmy młodzież od muzykowania, rysowania, malowania w chwilach wolnych, nie dając na to miejsce nie równowartościowego. Wytworzyliśmy pustkę, którą młodzież zapenia nienajlepszymi wzorami brnymi od starszego pokolenia. Młodzież współczesna jest przecież tylko zwierciadłem, w którym my, znaczna część starszego pokolenia, możemy oglądać swój najwstrętniejszy kontekst. Trzeba to wszystko odrzucić. Trzeba ponownie wprowadzić do życia młodzieży głębsze zainteresowania humanistyczne z dominującymi elementami budzenia zamiłowania do sztuki albo czynnego jej uprawiania.

TO MUSI wykonać nauczyciel. Musi być jednak do tego przygotowany. Musi sam zrozumieć i uwierzyć w rolę sztuki w życiu, musi nauczyć się czuć ją, związać się z nią głęboko duchowo, w miarę uodolnień i możliwości ją uprawiać. Pierwsze sondy zapuszczone przez (Dokończenie na str. 5)



Na sylwestrowej zabawie w sezonowym Domu Wczasowym w Zakopanem-Bystrem bawił się wraz z nauczycielstwem wicepremier Stefan Ignar z małżonką. Piszemy o tym na str. 3.

Fot. A. Dyba

W 40 rocznicę KPP

Maria Rogowska — Falska

(pedagog społecznik)

MARIA ROGOWSKA urodziła się w roku 1878 w Dubnie podlaskim, w rodzinie inteligencji. Spośród licznych rodzeństwa szczególnie bliski stosunek łączył ją ze znacznie od niej starszym bratem Bronisławem, znanym sympatkiem socjalizmu, działaczem na polu kultury i oświaty robotniczej. Wywarł on wielki wpływ na żywy, rwący się do wiedzy umysł siostry i na ukształtowanie się jej światopoglądu.

Własny księgozbiór inż. Rogowskiego stanowił podstawę założonej w Łodzi przy ul. Andrzeja 5, wypożyczalni książek, która stała się ośrodkiem wielu poczynąk kulturalnych w tym mieście, pozabawionym wówczas wszelkiego życia umysłowego. Na tej właśnie placówce oświatowej pracowała w Łodzi Maryna w końcu lat dwudziestych, wtedy już będąc członkiem PPS. Tam też w pracy partynskiej spotkała się z Marią Koszutską (Wera), z którą na długie lata łączyła ją bliska przyjaźń, oparta na wspólnych poglądach w sprawach nurtujących ówczesną PPS i mających w przyszłości doprowadzić do rozłamu w tej partii. W r. 1900 Maria Rogowska (używająca pseudonimu Hilda) wraz z Marią Koszutską i Józefem Piłsudskim została aresztowana w łódzkiej drukarni „Robotnika” i na 3 lata zesłana do Włocławka. Po powrocie z zesłania tow. Hilda stała natychmiast do pracy partynskiej, zdecydowanie wypowiadając się za programem PPS-Lewicy, kształtującym się właśnie na te ideologiczne różnice w Partii.

Terenem działalności Maryny stała się placówka legalnej i w wpół legalnej pracy oświatowo-kulturalnej. W tej dziedzinie wnosi ona dużo inicjatyw, wytrwałości i doświadczenia.

W dzielnicach robotniczych ówczesnej Warszawy czytelnie Towarzystwa Dobroczynności, w których pracowała Maria Rogowska, stała się ważnymi ośrodkami skupiającymi dążących do wiedzy robotników, co zwraca uwagę policji carskiej i nieraz powoduje rewizje w tych lokalach. W tych latach i w następnych Maria Rogowska jest kilkakrotnie aresztowana, wiele tygodni i miesięcy spędza w więzieniu przy ratunku i w kobiecym oddziale Pawlaka, t.zw. Serbii w Warszawie.

Kiedy coraz trudniej się stało liczyć na czytelnie Tow. Do-

broczności jako na placówkę postępowej pracy oświatowej, powstaje założone przez Bronisława Rogowskiego, Stanisława Kruszwskiego, Stanisława Michalskiego, Marię Gomolińską i innych lewicowych działaczy oświatowych Towarzystwo Czytelni m. s. Warszawy. Maria Rogowska pracuje w czytelni przy ul. Szarej, przy ul. Żelaznej i w innych.

Jako nauczycielka pracowała też w Szkole Powszechnej II Oddziału Kultury Polskiej przy ul. Marszałkowskiej 48, prowadzonej przez Helenę Dembowską i skupiającej młode postępowe siły nauczycielskie, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa i torującą drogę świeckim, niezależnym od wpływu na kierunek pedagogicznym. W tym też okresie Maria Rogowska uczy w szkole dla ochotników w Włocławku, założonej przez Marię Weryho-Radziwiłłowiczową, a prowadzonej przez Helenę Dziubińską. W szkole tej Maria Rogowska wywierała wielki wpływ na skupione tam dorastające dziewczęta. Jej silna indywidualność zdecydowanie pociągała je w kierunku pogłębiania swej wiedzy, krzewienia idei świeckiego wychowania, postępowej myśli i socjalizmu. Z wieloma wychowankami szkoły w Włocławku nawiązała tow. Hilda bliski kontakt, trwający i wtedy, gdy wyruszyły one do szkół i ochron w różnych stronach kraju.

W r. 1916 Maria Rogowska wyjechała na granicę i w Londynie zawiązała klub cywilny ze znanym działaczem Związku Robotniczego, a następnie PPS-Lewicy, dr. Leonem Falskim (pseudonim partyni Hippi). Po paru miesiącach, gdy kończył się termin przymusowego pobytu Falskiego za granicą, przez Francję i Włochy wracając do kraju, gdzie tropiony dalej przez policję dr. Leon Falski wraz z żoną osiada jako lekarz w Włocławku na Litwie. Pobyt swój tam uważał obojętne za chwilowy, myślał o powrocie do stolicy, o dalszej pracy wśród proletariatu.

W Włocławku dr. Falski, piękny typ lekarza-społecznika, cała dusza oddany sprawie, praktykujący wśród biednej ludności zarówno polskiej, jak i białoruskiej i żydowskiej, która odnosiła mu miłość i pełny zaufanie. Na parę tygodni przed zamierzonym powrotem do Warszawy dr. Leon Falski padł ofiarą epidemii tyfusu, do ostatniej chwili życia z najwyższym zaparciem się siebie lecząc „swoich chorych”.

Wybuch I wojny światowej zastaje M. Falską w Kijowie, gdzie pracuje w założonym przez studentów polskich Do-

mu Wychowawczym dla 60 chłopców, zapędzonych tam przez wojnę. Tam styka się z Januszem Korczakiem, pracującym wspólnie. W r. 1917 Ministerstwo Oświaty powierzyło Marii Falskiej stanowisko wizytatorki zakładów wychowawczych, jednak poglądy jej na sprawy wychowania społecznego i świeckiego nie pozwoliły jej pozostać na tym posterunku.

W r. 1918 pod egidą Komisji Związków Zawodowych, przy współudziale takich działaczy lewicowych jak Stefania Sembońska, dr. Estera Gołde-Stróżka, powstaje w Pruszkowie pod Warszawą Nasz Dom, zakład wychowawczy, w którym pracują Falska i Korczak. Wśród innych znajdują się tam nowo tworzone pedagogiczne i opiekuńcze działy więzionych i przesładowanych przez policję działaczy robotniczych i sieroty po nich. Stoją się tam nowe metody wychowawcze. Nasz Dom staje się przodującą placówką ówczesnej pedagogiki i szybko się rozwija. Ale gdy w r. 1927, po przeniesieniu go na Bielany, wzbudza bliższe zainteresowanie Aleksandry Piłsudskiej, która wchodzi do zarządu, coraz trudniej staje się Falskiej prowadzić pracę w duchu postępu i świeckiej, niezależnej myśli pedagogicznej.

Rosną konflikty Maryny z otoczeniem. Coraz też trudniej w Naszym Domu znaleźć miejsce dla dzieci więzionych politycznych (grono działaczy lewicowych zakładu wtedy dom wychowawczy na Kole, darzony szczególną uwagą przez policję i nieraz przez nią odwiezany). Poglądy swe na sprawy wychowania wyraża Falska w prowadzonych przez siebie Dziennikach Naszego Domu, starając się obronić swe stanowisko, że Nasz Dom powinien być ośrodkiem wychowania społecznego, jego wychowankowie winni włączać się w życie najbliższego otoczenia i swej dzielnicy. Wtedy też coraz silniej zarysowują się starcia na tematy pedagogiczne z Januszem Korczakiem. Coraz trudniejszy dla Falskiej staje się klimat Naszego Domu. Jednak trwa na posterunku, oddana całkowicie swej pracy, nie licząc w niej godzin dnia roboczego, pisząc nocami.

Przez całą okupację, wyczerpana fizycznie i nerwowo, oprowadzana postępującą chorobą serca, nie opuszczając Naszego Domu, poświęcając mu resztę swych sił. Gdy 7 września 1944 r. nadchodzi wiadomość o nakazanej przez okupantów ewakuacji Naszego Domu, serce Maryny nie wytrzymuje ciśnienia i bić przestaje.

Wśród polskich pedagogów społecznych, Maria Falska jest odrębna, silnie zarysowana postacią. Przez całe życie cechowała ją niezachwiana prawda, odwaga i bezkompromisowość przekonań, wielka wytrwałość w dążeniu do celu i w pokonywaniu stojących na drodze przeszkód, niewyczerpana ofiarność w pracy społecznej.

Taką też pozostała w pamięci wszystkich, którzy ją bliżej znali.

ANNA KWIATKOWSKA

Jan Stasiak



W DNIU 14 grudnia 1958 roku zmarł w Warszawie Jan Stasiak, nauczyciel szkół podstawowych, jeden z najbardziej ofiarnych działaczy lewicy związkowej w okresie międzywojennym.

Urodził się 27 grudnia 1897 roku we wsi Wysoka. Dzięki stypendium z zapisu działaczki społecznej Józefy Sierakowskiej ukończył 8-klasowe Gimnazjum Towarzystwa Opieki Szkolnej w Częstochowie.

Pracując w szkołach powszechnych początkowo na wsi w powiecie łukowskim, a następnie w Warszawie brał czynny udział w pracy w ZNP w grupach lewicowych, a od roku 1933 był członkiem nauczycielskiej grupy KPP aż do jej rozwiązania.

Ostatnie lata przed drugą wojną światową, gdy działacz społeczny lewicy związkowej na terenie ZNP była zahamowana represjami ówczesnego Zarządu Głównego, wykorzystywał kol. Stasiak na dalsze kształcenie się. Wstąpił wówczas na Wydział Nauk Ekonomicznych WWP, który ukończył w roku 1939.

Drugą wojną światową była dla kol. Stasiaka okresem bohaterskiej walki z okupantem; został aresztowany w kwietniu 1943 roku. Był badany w Gestapo. Potworne tortury nie zdołały go złamać. Przeszedł „karną kompanię” w Oświęcimiu, a następnie oboz koncentracyjny w Neuengamme koło Hamburga. Tam zastały go w maju 1945 roku zwyciężące wojska angielskie. Ciepło choro i zupełnie wyczerpanego fizycznie przewieziono do Szwecji, gdzie przeżył kurację i rekonwalescencję.

W sierpniu 1946 roku powrócił do kraju i zgłosił się do pracy w szkolnictwie. Od lutego 1947 roku do czerwca 1950 roku był w Warszawie podinspektorem szkolnym, a następnie kierownikiem szkoły podstawowej dla pracujących.

Całe jego życie wypełnione było sumienną pracą zawodową, samokształceniem i namietną walką z krzywdą społeczną, kłamstwem i obłudą. Odznaczał się nadzwyczajną odwagą i wytrwałością. Był wielkim miłośnikiem książek, które gromadził i czytał we wszystkich wolnych od pracy chwilach i dosłownie przy czytaniu książek zakończył swe ciężkie i piękne życie.

Z działalności Komisji Kształcenia Politechnicznego

W dniu 20 listopada ub. r. prezes Zarządu Głównego ZNP dr Teofil Wojciechowski przyjął przedstawicieli powołanej ostatnio przy Zarządzie Głównym Komisji Kształcenia Politechnicznego, którzy złożyli mu sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz przedstawili program prac na najbliższą przyszłość.

Program ten wyznacza komisji dwa kierunki działania: I — przygotowanie na zbliżające się obrady Kongresu Pedagogicznego referatów, referatów wniosków i postulatów z zakresu kształcenia politechnicznego i II — rozpracowanie kształcenia politechnicznego niezmienne ważnego i jednocześnie bardzo złożonego zagadnienia jako problemu pedagogicznego (stanowiącego integralną część kształcenia ogólnego) w związku z przewidywaną reorganizacją ustroju szkolnego i zmianą programu nauczania.

W dalszej rozmowie z prezesem Wojciechskim, przedstawiciel Komisji zwrócił uwagę na katastroficzny stan nauczania pracy ręcznej i rysunku w szkołach podstawowych i zakładach kształcenia nauczycieli. Przedmiotem będącym — jak wiadomo — podstawą wszelkiego kształcenia politechnicznego i domagali się podjęcia u władz oświatowych interwencji w celu powstrzymania zbyt pochopnej likwidacji godzin nauczania tych przedmiotów. Dało się to zauważyć w wielu powiatach i okręgach szkolnych. Chodziło również o przekazywanie zorganizowanych i zapotrzebowanych z wielkim trudem i kosztem w narzędzia i obrabiarki — pracownikom ręcznych po zlikwidowanych PODO i WODO — ogniskom metodycznym, a nie spółdzielniom (produkcyjnym) pracy, jak to miało miejsce w kilkunastu wypadkach.

Debata sejmowa nad budżetem

W CZASIE posiedzenia sejmowego w dniu 21. XII. 1958 r. omawian był przez prezydenta projektu budżetu na rok 1959 także sprawy kulturalno-oświatowe.

Z sprawozdawcą parlamentarnym „Trybuna Ludu” podaliśmy fragmenty przemówień ministra T. Dietricha i posia T. Toczka.

Minister Dietrich: Chciałbym niezależnie od przeprowadzonej analizy podkreślić wysiłek finansowy państwa skierowany na dalszy rozwój nauki i kultury. Wydatki na naukę wyniosły 3 mld zł. Państwo łoży poważnie sumy na teatry, biblioteki, domy kultury i wiele innych instytucji kulturalnych w pełnym rozumieniu ich doniosłej roli społecznej. Z tym stanowiskiem państwa łączą się dążeń o oszczędne wydatkowanie środków społecznych, czego przykładem jest stopniowe porządkowanie gospodarki finansowej instytucji. Z ogólnej ilości 120 instytucji będzie w roku 1959 finansowanych nie z budżetu, lecz ze środków tworzących się funduszy postępu technicznego. Składać się będą na to w zasadzie wpłaty przedsiębiorstw, częściowo zaś dotacje budżetowe. W wielu instytucjach przeprowadzono kompresję etatową, a 12 instytucji zlikwidowano w ogóle.

Mimo znacznych wydatków ponoszonych na cele społeczne i kulturalne, wiele pilnych i niezwykle ważnych dla rozwoju oświaty, nauki, kultury i zdrowia problemów nie może być stożownie do potrzeb i w należytych rozmiarach rozwiązanych.

Nauczyciele z powiatu grupy „B”

POWIAT „B” — tak z rozgłoszeniem określał tamtejsi nauczyciele powiat, który zajmuje Kołno w stosunku do innych powiatów woj. białostockiego. W istocie bardzo ciężkie warunki komunikacyjne — nie tylko „wewnątrz” powiatu, ale nawet z samego Kołna utrudniające, a w porze zimowej uniemożliwiające czasem na kilka dni, nierzaz tygodni kontakt z Białymostkiem czy Warszawą — nie są w każdym razie zachętą do pracy w kołneńskim.

W samym mieście liczącym bądź co bądź około 6 000 mieszkańców brak jest jakiegokolwiek ośrodków życia kulturalnego: nie ma domu kultury, klubu czy świetlicy, a nawet kawiarni. Jedyną możliwością rozrywki to kino na 30 miejsc i nie częściej niż raz, dwa razy do roku występy gościnne teatru. Jeśli się jeszcze doda do tego bardzo ciężką sytuację mieszkaniową nauczycieli z Kołna — bywa i tak, że w jednym pokoju z kuchnią gnieźdzą się 3 rodziny, inną znowu rodziną nauczycielską mieszka w klitce przerobionej z szafy — to obraz nie przedstawia się zbyt wesoło.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Kołnie stara się i owszem, jak może ten brak możliwości kulturalnego wyzicia się przynajmniej częściowo zrekomensować. Toteż bardzo duży nacisk kładzie się w pracy Związku na konferencje rejonowe i na częste towarzysko-rozrywkowe tych konferencji. Jednak jest to przysyłowa kropla w morzu potrzeb. Bo coż — konferencje odbywają się najwyżej kilka razy do roku i to w najlepszym razie.

Imprez nie ma właściwie warunków i czasu. Warunków — ponieważ Związek poza małym pokójkiem w szkole nie dysponuje żadnym lokalem. Czasu — również brak, gdyż w powiecie i mieście ze względu na trudne warunki pracy jest mało nauczycieli i wielu pracuje w znacznie większym wymiarze godzin niż jeden etat. Odnosi się również wrażenie, że nie bez znaczenia jest i pewne rozoryzowanie spowodowane poczuć samotnienia, brakiem zainteresowania sytuacją tamtejszego nauczyciela, zwłaszcza ciężką i szczególnie dokucającą sytuacją mieszkaniową nauczycieli z samego Kołna.

A jednak, mimo owego poczuć krzywdy, nauczyciele tamtejsi pracują nie najgorzej. W kołneńskim, gdzie połowę obszar stanowią ubogie, kurpiowskie wsie, a na 89 szkół 55 mieści się w prywatnych budynkach — powstają masowo komitety budowy szkół czynnem społecznym. Obecnie istnieje ich dziewięć. Społeczeństwo daje cegieł, bezpłatną robociznę, zwozi kamień, żwir, nierzaz opodatkowuje się na poważne sumy z lichych, karłowatych gospodarstw. Często swoją inicjatywą i konkretną pracą wyprzedza ogórne plany. Jeżeli ta niezamowna ludność czuje potrzebę budowy szkół, docenia znaczenie oświaty — to czyż w tym zasługa jak nie nauczycieli, jak nie jego dodatkowy wpływ na środowisko. Jest to chyba naprawdę kawał dobrej roboty.

Docenia to zresztą samo społeczeństwo. Najbardziej chyba wymownym dowodem jest inicjatywa budowy mieszkań dla nauczycieli w Kąkach. Ludność ofiarowała gotówkę, za którą kupiono cement, zwoziła żwir i kamień, zrobiła we własnym zakresie 30 tys. sztuk cegieł. Toż samo również PPRN w Kołnie. Obecnie stoi w stanie surowym piętrowy budynek. Niedługo zamieszkażą tam miejscowi nauczyciele.

Trudno się oprzeć pokusie zapoławiania do budów wojewódzkich i miejscowych, by otoczyli swoich nauczycieli przynajmniej

taką opieką, jak uczynili to mieszkańcy Kąk.

Nauczyciele kołneńscy marzą o budowie domu nauczycielskiego w Kołnie. Niestety, brak pieniędzy uniemożliwia realizację tych planów. W naszym zakresie, a przecież taki dom wymagałby radykalnie warunków mieszkaniowych nauczycieli pracujących w mieście. Otwarcie w tym lokalu jakiegoś świetlicy, klubu nauczycielskiego tworzyłoby duże możliwości zorganizowania życia kulturalnego. Taki ośrodek właśnie na terenie Kołna jest chyba najbardziej potrzebny niż w wielu innych miejscowościach. Tymczasem kolatania u władz nie dają rezultatu. Nie mają tego w planie, brak funduszy. Są to, oczywiście, ważne argumenty. Nasuwa się jednak pytanie czy przypadkiem i nie... brak zainteresowania potrzebami nauczycieli na sytuację — to w hierarchii potrzeb znalazłoby się dla domu nauczyciela nie tak znowu odległe miejsce.

Kolnianie oczekują, że Zarząd Okręgu ZNP w Białymostku, który tyle pomógł łomżyńskim nauczycielom w zrealizowaniu planu budowy ich mieszkań, zrobi wszystko, by i oni doczekali się swego domu. W istocie, wydaje się, że warto poświęcić tej sprawie dużo energii. I nie tylko tej sprawie. Można by jakoś złagodzić głód rozrywek kulturalnych częstszym niż dotąd dostarczaniem biletołów do teatrów i na inne imprezy artystyczne. Warto by zrekomensować ciężkie warunki pracy chociażby np. większą ilością skierowań do sanatoriów, na wczas lecznicze, rodzinne itp.

W rozmowach z kolegami z Kołna wyczuwało się zresztą, że nie tylko o materialną, rzeczową pomoc im chodzi. Oczekują od władz także trudnej zresztą do spracowania i właściwie nieuchwytniej pomocy i opieki moralnej, czegoś, co można by określić krótko — więzi serca. Chodzi o wytworzenie takiego klimatu, by określenie: powiat „B” nie miało uzasadnienia.

D. CHRZCZONOWICZ

Włocławek w 40 rocznicę KPP



lom. Zaczyna rozumieć, po której stronie jest jego miejsce. Chwyta papiery i idzie, by oddać je Leninowi.

Trudno ocenić, co bardziej podobalo się publiczności. Czy treść sztuki bardzo bliska robotnikom, zwłaszcza weteranom walki pod sztandarem KPP z kapitalistycznym wyzyskiem, czy sama gra aktorów.

Po występie rozmawiałem z kilkoma robotnikami. „To sztuka bardzo mocna — mówili — i dobrze zagrana”. Ludzie na ogół wolą tego typu przedstawienia od popularnych na akademiiach składanych występów artystycznych. Toteż aktorom nie szczędzono oklasków, a były to oklaski w pełni zasłużone. Postaci, jakie stworzyli na scenie, przemawiały do widza, były prawdziwe i pełne wyrazu.

W przedstawieniu brali udział nie tylko nauczyciele. Obok nich nie brakło również ludzi różnych zawodów. Kierowniczka trzonu zespołu stanowiła jednak nauczycielka. Na nich też spoczywa cała troska o stronę organizacyjną, reżyserską, dekoracyjną, kostiumową. Moralnym opiekunem zespołu jest zarząd Oddziału ZNP, a zwłaszcza jego sekretarz, kol. Mieczysław Słomski.

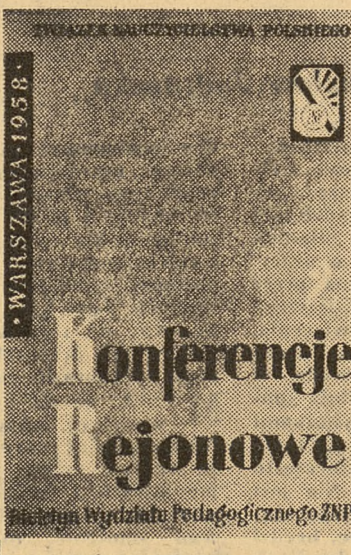
Zespół aktorów „W czasie burzy” będzie wyjeżdżać ze swym przedstawieniem na akademie poświęcone KPP również do innych powiatów województwa bydgoskiego.

Obok wymienionej grupy, która pracowała nad przygotowaniem omówionej wyżej jednoaktówki, w Zespole Włocławskim jeszcze dwie inne grupy pracują nad wystawieniem sztuki. Zawięskiego — „Wysoka ściana” i Dickensa — „Świerszcz za koniną”.

Jak widać, nauczyciele włocławscy utrzymują się przytępnym, jakże doświadczeni, przyciągają do siebie miejscową inteligencję i robotników, nie stronią przed dyskusjami na tematy polityczne. Aktywnym nauczycielem włocławskim w tym dziale jest także jeden z naszych kolegów, dr. Janusz Włocławski, który w tym czasie zapowiada się przed publicznością. Aż się widać, że w Włocławku wywarł jednoaktówkę J. Apuszkina — „W czasie burzy”.

Znaczenie tego przedstawienia przekracza granice tego, co nazywamy upowszechnianiem kultury. Trwało ono zaledwie 20 minut, a mimo to zadziało porażką robotniczą widownię. Od początku wyczuwało się nie sympatię wiążącą aktorów z publicznością.

Akcja jednoaktówki rozgrywała się w czasie Rewolucji Październikowej w Rosji. Do chałtry dróżnika rzecznego zamieszkałego z córką Anfią przybywa uciekający przed białymi rannym bolszewik. Dróżnik w obawie przed konsekwencjami, mimo sprzeciwów córki, nie godzi się na ukrywanie chorego. Zanim ranny bolszewik zdąży opuścić niegościnnie progi, zjawiają się biali, zabierają go i rozstrzelują. Anfiśka zdołała tylko ukryć powierzone jej przez bolszewika ważne papiery. W starym dróżniku pod wpływem rozgrywających się wypadków następuje prze-



REJONOWE konferencje pedagogiczne mają spełnić i mogą spełnić szczególnie ważną rolę w całym systemie pracy związkowej, o ile uchronimy je od formalizmu i schematyzmu. Wymaga to stałego czuwania nad ich przebiegiem na wszystkich szczeblach drabiny związkowej, stałego konfrontowania codziennej praktyki z ogólnymi założeniami i idea kierunkowa, jaka każdej konferencji i wszystkim konferencjom powinna przyswiecać.

Rolę tę w dużej mierze może spełnić biuletyn Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP „Konferencje Rejonowe”, którego dwa numery już się ukazały, a trzeci ukazuje się niebawem. To nowe czasopiśmo związkowe ma dużą wartość problemo-

wą i instrukcyjno-metodyczną nie tylko dla organizatorów rejonowych konferencji pedagogicznych. Powinno się znaleźć w rękach każdego nauczyciela. Przekonywają o tym prowadzone w nim następujące działy:

Artykuły naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin, uwzględniające podstawowe zainteresowania nauczycielstwa i najbardziej węzłowe zagadnienia oświaty i wychowania, życia społecznego, osiągnięcia nauki. Metody pracy rejonów i ognisk. Wymiana najlepszych doświadczeń konferencji i ognisk. Poradnictwo samokształceniowe. Informacje, sprawozdania, bibliografia. W miarę potrzeby przedrukowywane są w biuletynie najważniejsze akty normatywne, instrukcje i zarządzenia władz oświatowych i związkowych, dotyczące form i metod pracy, zasad finansowania itp.

W tym układzie kolejne numery pisma będą się składały na „vadumecum” przewodniczących konferencji, kierowników wydziałów pedagogicznych ZNP i innych działaczy związanych z działalnością pedagogiczną ZNP. Biuletyn „Konferencje Rejonowe” jest przesyłany bezpłatnie do wszystkich ognisk i wydziałów pedagogicznych. Ze względu na jego wartość usługową winien być włączony do podręcznych bibliotek i stać się przechowywany.

Co przyniosą pierwsze dwa numery? W części artykułowej numeru 1 mamy rozprawę prof. dr. Kazimierza Sońnickiego pt. „Problemy odnowy szkoły polskiej”.

w którym autor analizuje fazę przekształcenia się ogólnego charakteru i kierunku nauczania i wychowania w szkole polskiej: w okresie międzywojennym (psychologizm), po drugiej wojnie światowej („technizacja” wychowania) i dochodzi do wniosku, że jesteśmy na początku trzeciej fazy (pedagogika światopoglądowa), która szerzej charakteryzuje.

Ciekawą pracę prof. dra Stefana Woloszyńskiego „O poglądach i postawie pedagogicznej” Janusza Korczaka”, przynosi numer 2.

W tymże numerze znajdziemy ciekawe artykuły Mirona Krawczyka — Przemieszczenie uczniów o wyniki nauczania, Mikołaja Kozakiewicza — Aby dotrzeć do kroku współczesności, Andrzeja Szczępińskiego — W sprawie nowoczesności (felieton o tematyce ogólnospołecznej).

Wszystkie wymienione artykuły mogą być pomocne w problemowym przygotowaniu konferencji rejonowej i taka jest intencja Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Część metodyczna numeru 1 zawiera dwa podstawowe artykuły z metodyki pracy rejonów. Są to artykuły W. Wojtyńskiego — Podstawowe problemy w pracy pedagogicznej i ognisk rejonów ZNP (sugestie tematyczne) oraz Stanisława Nowaczka — Uwagi o programie konferencji rejonowych (sugestie organizacyjno-metodyczne w oparciu o własne doświadczenia autora).

W dziale poświęconym wymianie doświadczeń znajdziemy

w numerze 2 pierwsze relacje z odbytych i uduchonych konferencji (E. Piotrowska z Warszawy, Z. Platecka ze Szczecina, A. Waszek z Ustronia, M. Bzdęga z Wągrowca).

Dział informacyjny jest w obu numerach pokaznie reprezentowany. Są wyczerpujące informacje o wszelkich istniejących możliwościach zdobycia dodatkowych i wyższych kwalifikacji zawodowych, o Kalendarzu Nauczycielskim na rok szkolny 1958/59, o publikacji „Zjazd Oświatowy 1957 r.”, o wyższych studiach muzycznych dla nauczycieli, o Bibliotece Centralnej ZNP.

W części bibliograficznej numer 1 biuletynowy informuje o książkach dla nauczycieli wydanych w latach 1957 i 1958 i zapowiedziach wydawniczych. W numerze 2 mamy przegląd ważniejszych książek dla nauczycieli, wydanych w I półroczu 1958 r.

Biuletyn „Konferencje Rejonowe” jest formalnie organem Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Praktycznie chcielibyśmy widzieć w nim organ wszystkich działaczy związkowych, którym leży na sercu sprawa konferencji rejonowych. Jest pismem wszystkich wydziałów pedagogicznych ZNP i organizatorów konferencji rejonowych.

Przydatność pisma, jego rzeczowistość, „usługowość” jest w dużej mierze uzależniona od jakości materiałów nadsyłanych z terenu. Spełni ono swoje zadanie, jeśli żywych materiałów terenowych w nim nie zabraknie.

(jm)

Kronika związkowa

▲ Z inicjatywy Sekcji Szkolnictwa Wyższego przy ZG ZNP w oparciu o wytyczne rozszerzonego plenum Sekcji powołana została Komisja Porozumiewawcza dla opracowania zasad systemu plac w szkolnictwie wyższym i instytucjach naukowych. W skład komisji wchodzi przedstawiciel ZNP: kol. kol. Rakiewicz, Kortan, Sobczak i jeden z członków sekretariatu Sekcji oraz przedstawiciel Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, PAN, CRZZ i Rady do Spraw Techniki.

▲ Wydział Pedagogiczny ZG ZNP zorganizował w grudniu 1958 r. dwudniową konferencję poświęconą sprawom samorządu uczniowskiego. Po wysłuchaniu referatu nt. „Przeszłość i przyszłość samorządności uczniowskiej w Polsce Ludowej”, uczestnicy konferencji w trzech sekcjach (sekcje podstawowych, średnich oraz domów dziecka i internatów) dzielili się spostrzeżeniami o pracy samorządu w szkołach. W drugim dniu odbyła się dyskusja, w której podano analizę dotychczasowych wyników w tej dziedzinie oraz omówiono metody pracy zmierzające do ożywienia form samorządowych.

▲ W grudniu 1958 r. odbyła się w Szczecinie dwudniowa narada dla działaczy kulturalno-oświatowych z oddziałów powiatowych i ognisk. Omówiono na niej formy dokształcania nauczycieli, prowadzących pracę kulturalno-oświatową. W tym samym miesiącu wydział społeczno-oświatowy Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie i w Opolu zorganizowały kursy dla nauczycieli — działaczy kulturalno-oświatowych.

▲ W Płocku zorganizowana została — przez komisję problemową do spraw plastyki przy Wydziale Społeczno-Oświatowym Zarządu Głównego ZNP — wystawa prac z dziedziny plastyki nauczycieli, którzy uczestniczyli w kursach plastycznych w Naleczowie (1956 r.) w Sandomierzu (1957 r.) i w Płocku (w 1958 r.).

▲ W związku z apelem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w sprawie budowy 1000 szkół — Zespół Teatralny ZNP we Włocławku postanowił dochodzić z kilku przedstawicieli „Wysoka ściana”, „Świerszcz za koniną” — przetranszować na budowę szkoły.

▲ W grudniu ub. roku staraniem Biblioteki przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Kaliszu odbył się wieczór dyskusyjny nad książką oraz filmem „Cichy Dom” Szołochowa. Dyskusję, w której brało udział ponad 100 osób, prowadziła kol. Halina Śliwowska, nauczycielka Szkoły Nr 1 w Kaliszu.

▲ Zarząd Oddziału ZNP w Cieszymie (Polskim) nawiązał kontakt z Związkiem Nauczycieli oraz pracownikami oświatowymi w Czeskim Cieszymie. Zamierzanie obu organizacji obejmuje, poza wymianą doświadczeń w dziedzinie budownictwa szkolnego, systematyczne informowanie w uzajemniwym hospitacjach w szkołach. Niezależnie od tego organizowane będą wycieczki krajoznawcze w ramach wymiany bezodpłatnej.

▲ Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Zabkowie Ślaskich zorganizował w grudniu ub. r. dwie imprezy artystyczne. Do Teatru Rozmaitości w Krakowie na przedstawienie „Pamiętnik Anny Frank” pojechało 70 kolegów, a do Opery Doświadczeń we Wrocławiu na „Carmen” wybrało się autokarem 50 osób. Część kosztów pokryli uczestnicy, resztę w wysokości 3950 zł — Zarząd Oddziału ZNP.

▲ Jeszcze w ub. roku szkolnym omówiono na jednej z konferencji rejonowych w Pukaczowie, pow. Lublin, temat: „Walka o prawidłową postawę dziecka”. Zagadnienie okazało się tak interesujące i aktualne, że w rezultacie wszystkie ogniska w powiecie Lublin postanowiły przetranszować jedną konferencję w roku na omówienie spraw zdrowia, rozwoju fizycznego, wad postawy, bezpieczeństwa i higieny pracy dziecka. Konferencje o powyższym temacie odbyły się już w Ognisku w Sieprzawicach i Lublinie.

▲ Na siedem ognisk ZNP istniejących na terenie Piły — w pięciu pracują rozwija się pomyślnie. Organizowane przez nie spotkania koleżeńskie połączone są ciekawymi pogadankami lub informacjami z życia kulturalnego i technicznego. Obecnie projektuje się zorganizowanie kursu kroeju i szycia, na który zgłosiło się 40 koleżanek. Są jednak trudności z opłaceniem instruktora.

Noworoczny Konkurs – Plebiscyt

Są ferie i są długie zimowe wieczory, z którymi nie zawsze wiadomo co zrobić. Zapraszamy was do wzięcia udziału w naszym Noworocznym Konkursie-Plebiscycie.

Nie ma człowieka, który by nie lubił żartów i dowcipów. Gorzej już, jeśli żarty dotyczą nas samych, jeśli sami jesteśmy ich przedmiotem. Reprodukujemy poniżej anonimowo jedenaście satyr rysunkowych poświęconych sprawom szkoły i nauczycieli wybranych z różnych czasopism z ubiegłego 1958 roku. Są tu zarówno satyry stające w naszej obronie, jak też i krytykujące nauczycieli. Obejrzyjcie je i powiedzcie, które z nich uważacie za najlepsze, zarówno pod względem treści jak i wykonania, formy. Które z nich dotyczą najcelniej podpatrzonych spraw nauczycielskich, jakie chętnie spotykaliście w naszej prasie. (Oczywiście, jesteśmy ludźmi obdarzonymi poczuciem humoru i obiektywnie rozpatrzmy także satyrę wymierzoną ostrzem przeciwko nam samym). Kiedy zaś już zdecydujecie się i wybierzeć trzy najlepsze — waszym zdaniem — satyry, wypiszcie ich numery na załączonym kuponie, który po wycięciu wyślijcie do redakcji. Pomiędzy uczestników Konkursu-Plebiscytu rozlosujemy następujące nagrody-upominki noworoczne: aparat radiowy — Sonatina, 2 zegarki — Pobieda, 2 budziki, wieczne pióro, torebka damska, portfel oraz wiele nagród książkowych.

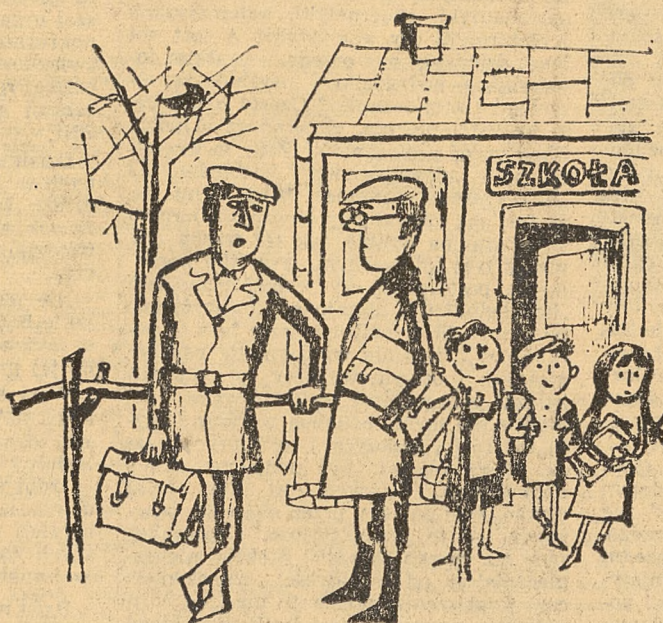
W komunikacie o rostrzygnięciu Konkursu-Plebiscytu podamy oczywiście nazwiska autorów reprodukowanych satyr. Autor satyry, która zdobędzie najwięcej głosów i uzyska w ten sposób pierwsze miejsce, otrzyma Doroczną Nagrodę Satyryczną „Głosu Nauczycielskiego” za najlepszą satyrę o szkole i nauczycielu za rok 1958.

A więc nie zwlekaj! Bierz ołówek do ręki, zwołaj radę rodzinną i orzeknij:

Które z tych satyr podobają ci się najbardziej?
Którego autora uważasz za godnego nagrody „Głosu Nauczycielskiego”?

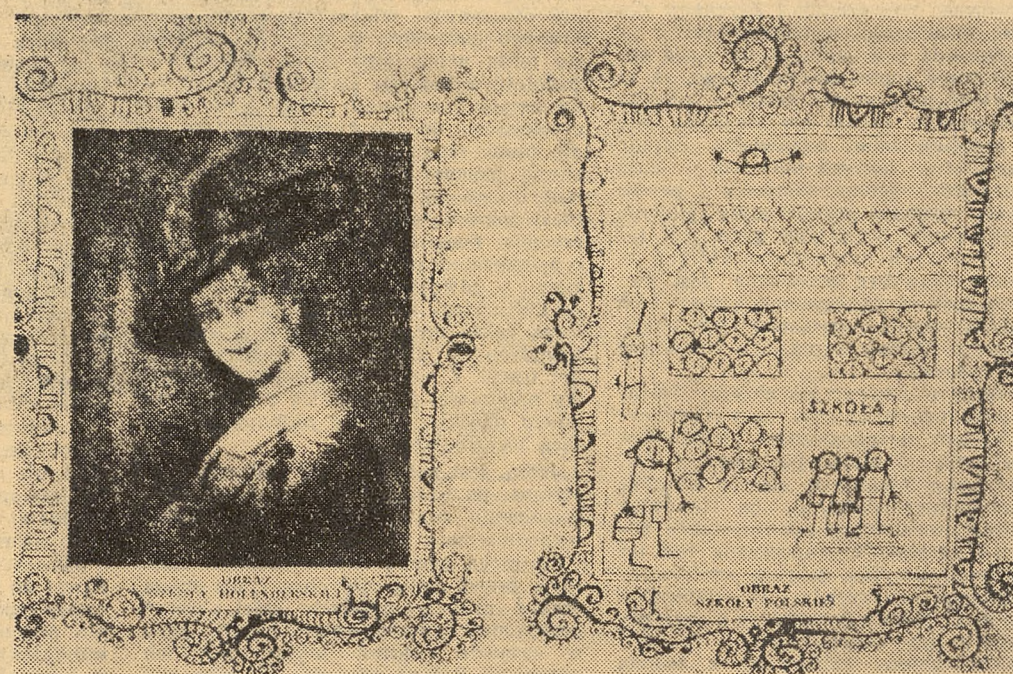
Nagrody czekają: zarówno na Ciebie, jak i na satyryków!

Jak wykazała ankieta — większość nauczycieli wiejskich nie ma zegarków.



Wskazówki już mamy. Brak tylko zegarków.

1



OBRAZ SZKOŁY HOLENDERSKIEJ

OBRAZ SZKOŁY POLSKIEJ

2

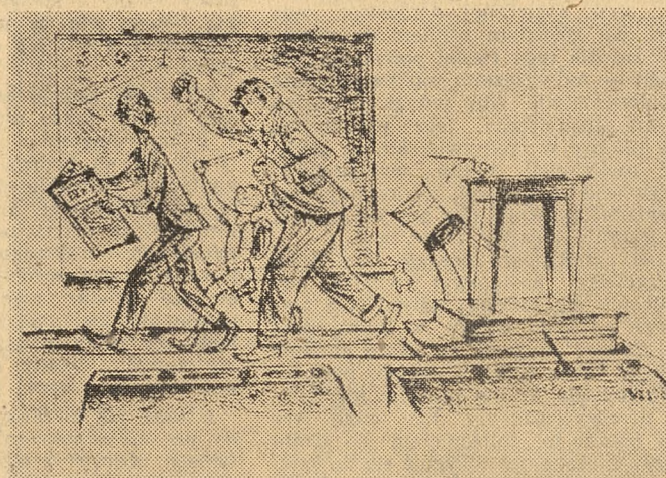
3



— A tobie co tatuś sprawił na Dzień Dziecka?
— Nową mamusię.



W szkołach na prowincji zdarzają się wypadki terroryzowania nauczycieli przez rodziców.



— Jestem już całkowicie przekonany, że pański syn jest bardzo zdolny.

4



5 — Przyniosłam wam dzisiaj pomoc naukową do lekcji o rozmnażaniu...



6 — Młodzież poniżej 18 lat, kończy! Już godzina 22!

Kupon plebiscytowy

Nazwisko

Imię

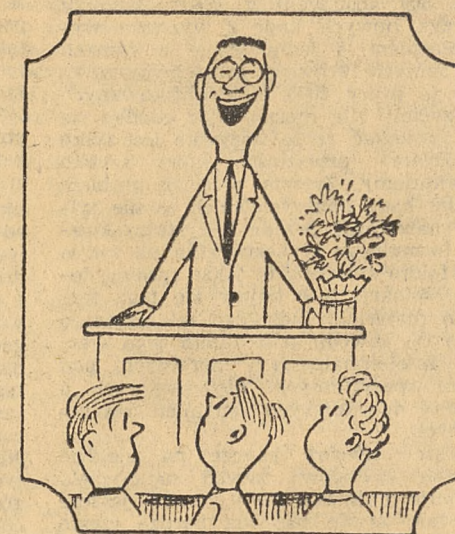
Adres

Śród zamieszczonych satyr o szkole i nauczycielu uważam za najlepsze i zasługujące na nagrodę:

I — numer

II — numer

III — numer

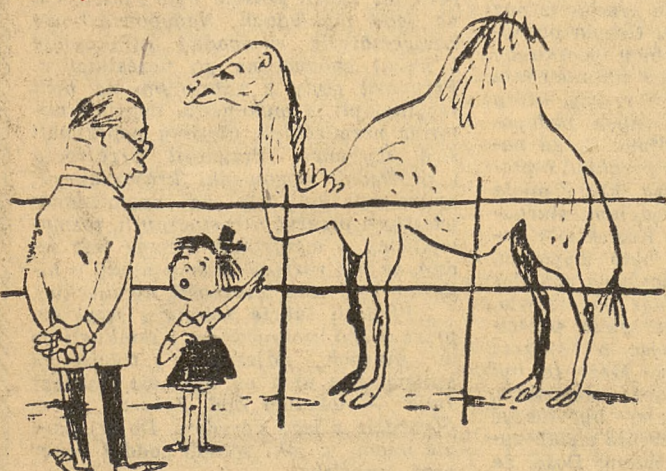


7 — A teraz, w tak uroczystym „Dniu Nauczyciela”, Kowalski nam powie, jak rozwiązuje się równania drugiego stopnia!...



POMOCE
NAUKOWE

HISTORIA



8 — Tatusiu, czy on pochodzi z okresu błędów i wypaczeń?...

JĘZYK POLSKI



9 — Dlaczego oni tak akcentują literę rrr?



10 — Dziś, w Dniu Nauczyciela, nie będziemy go chyba bić.



PIERWSZY DZIEŃ W SZKOLE

— No i co, dużo się nauczyłaś?
— Nie bardzo, chyba będę musiała tam jeszcze wrócić...

11